ROK III. Maj 1922. Nr. 5.



MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY

ORGAN KÓŁ
KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY P.T.K.



Wycieczka P. T. K. w Niepołomicach.

SEWERYN UDZIELA.

Adam Czarnocki

(Zoryan Dołęga Chodakowski). Etnograf polski z przed 100 laty.

Dopiero w początkach XVIII w. zaczęto u nas zwracać uwagę na życie ludu wiejskiego, na jego zwyczaje i obyczaje, na jego pieśni i muzykę, na jego opowiadania i sztukę.

Jednym z pierwszych etnografów polskich, który z zapałem i z zamiłowaniem oddał się badaniu życia duchownego ludu naszego był Adam Czarnocki, znany pod pseudonimem Zoryana Dołęgi Chodakowskiego. Urodził się w r. 1784 a umarł przed stu laty w r. 1825. O nim to pisze Michał Wiszniewski w swojej Historji literatury polskiej (tom I. str. 190—192) co następuje:

„Nie takto łatwo jest zbierać piosenki i przypowiastki ludu, jak się zdaje na pozór. Trzeba do tego mieć rzadko razem chodzące przymioty: wysokie światło, obok skromnej mowy, polor uczonego obok prostoty obyczajów i potrzeb. Widziałem, jakich Chodakowski doświadczał trudności, choć umiał wszystkie djalekta ruskie i polskie, chodził w obdartej kurtce i częstował wódką. Lud albowiem wiejski zamyka serce i duszę przed człowiekiem, którego za coś wyższego poczytuje od siebie; nie przypuszcza go do tajemnic swoich uczuć, wymykających się w słowach i piosnkach, ani będzie śpiewał za pieniadze, jak Tyrolczyk. Nie jedna rusokosa Słowianka czułe prośby Chodakowskiego o piosenkę brała za natrętną miłość; nieraz zamiast piosnki zelżywe słowa odnosił, — a czyli go czasem i co gorszego nie spotkało, zaręczyć nie mogę. Lecz nietylko prostoty wiejskiej, nawet młodzieży uczącej się i nauczającej, szlachty i nieszlachty był pośmiewiskiem nasz uczony Chodakowski. Nikt nie umiał powiedzieć, czego on szukał, choć się rad każdemu z chęci swoich tłómaczył. Ale nic go nie zrażało; żelazną uzbrojony cierpliwością pytał ciągle o uroczyska i prosił o piosnki. Dopiero przy schyłku życia wziął się do gospodarstwa. Cokolwiekbądź, był to prawdziwy męczennik starożytności słowiańskich; lud bowiem prosty nie mógł pojąć, aby ta piosnka, która tak mocno serce jego zajmuje, którą tylko w porze wesołości lub smutku sam sobie wyśpiewuje, z którą całe jego życie duchowe się zrosło, mogła być od tych uczuć oderwana, jak gałązka kaliny, mogła kogoś więcej zajmować i cieszyć, prócz tego, co ją sobie śpiewa. Dlatego zasługi takich, jak Chodakowski, zbieraczy, są bardzo wielkie; a jeżeli za gramatykę, za słownik bito medale, zbieranie tej literatury godne jest podbnego uczczenia, jeżeli wyryte na sercach naszych nie wystarczą uczucia“.

Wiek cały upłynął od śmierci Czarnockiego-Chodakowskiego, wiek cały, w którym szereg ludzi zajmowało się studjami nad ludem polskim, że wymienimy tylko szczególnie zasłużonego Oskara Kolberga, wszelako pracowników tych było zawsze za mało i dzisiaj jest ich kilku zaledwie. Stąd też mamy dotąd całe okolice w Polsce etnograficznie prawie nie znane, mamy cały szereg kwestyj, związanych z życiem ludu naszego, niezbadanych.

A przecież teraz nie trzeba takiego poświęcenia się, jak za czasów Czarnockiego, aby się oddać badaniom nad życiem ludu; dzisiaj mamy wiele młodzieży wykształconej, pochodzącej z pod strzechy wiejskiej, dla

której dusza i serce ludu nie są zamknięte, jak przed obcym Chodakowskim. Gdyby ta młodzież tylko trochę uwagi, trochę czasu tej pracy poświęciła, wnet zapełnią się dawniejsze luki w etnografji polskiej, wnet uczeni nasi pozyskają przebogaty materjał etnograficzny i na nim będą mogli budować nowe poglądy na rozwój kultury ludu polskiego.

Więc młodzieży, do pracy, do pracy na polu etnografji!

SZ. FAKLER.

Siuda - baba [1].

W poniedziałek, w drugie święto Wielkiejnocy, istnieje oprócz śmigusa w Wieliczce i w okolicy zabawa t. zw. „siuda - baba".

Chłopcy czernią sobie twarz i ręce sadzą, głowę obwiązują chustą i ubierają kolorowe suknie. W ręku trzymają bat. „Siudy" nie chodzą gromadami, zwykle we dwójkę wstępują do niektórych chat, prosząc o pieniądze „na tabaczkę". W drodze zaś straszą batami dzieci, które uciekając przed nimi, wołają: „Siuda, ruda, popielata kominy wymiata".



Śmigustne dziady w Stróży (pow. limanowski).

Biada temu, którego „siuda" dogoni! Trzymając złapanego jedną ręką, drugą go tak długo biczuje, dopóki biedakowi nie uda się jej wyrwać i uciec.

W ciągłej walce ze „siudami" są „śmigustnicy". Ci, chcąc „siudę", który „incognito" niemiłosiernie chłoszcze batem, zdemaskować, leją na niego wodę z sikawek. Czasem więc udaje się im obmyć sadzę z jego twarzy, a wówczas z radością wszyscy wykrzykują nazwisko zdemaskowanego.

Jak inne zwyczaje tak i „siuda" uległa różnym zmianom a raczej uproszczeniom. Przed wojną zabawa ta była o wiele piękniejszą i okazalszą. Przedewszystkiem przebierali się wówczas starsi młodzieńcy, podczas gdy teraz przebierają się tylko chłopcy. I strój przedwojennego „siudy" był ładniejszy, bat kręcili ze słomy i oprócz bata trzymali oni krzyż w lewej ręce.

---

[1]) Z wycieczki uczniów Gimnazjum VII. w Krakowie.



Siuda-baba w Wieliczce.

B. DYAKOWSKI.

Z przyrody Bałtyku.

I. Roślinność piasków nadbrzeżnych.

Pusto i ponuro wyglądają niskie, piaszczyste części wybrzeża Bałtyku, zwłaszcza gdy słońce skryje się za chmurami i tylko wicher wyje posępnie nad bezdrzewną równiną. Zamiast tak miłej dla oka zieloności, widzi tam wszędzie jedynie szczery, nagi piasek.

Jednakże i ta jałowa pustynia nie jest zupełnie pozbawiona życia, i ona ma swoją roślinność nędzną wprawdzie i marną, ale za to hartowną, umiejącą żyć i wzrastać w tych wiecznych ciężkich warunkach.

A warunki tam są istotnie ciężkie.

Przedewszystkiem grunt jest jałowy w pożywne cząstki. Skąpego pożywienia, które można wyciągnąć z niego korzeniami, nie starczyłoby dla większej liczby roślin. To też nie rosną one gęsto skupione jak np. u nas na łąkach, ale daleko jedne od drugich tak, że sobie wzajemnie nie odbierają pożywienia. Mają przytem przeważnie bardzo długie korzenie, inaczej bowiem nie mogłyby zdobyć sobie tyle pokarmu, ile go potrzebują koniecznie.

Brak pokarmu nie jest jedynem niebezpieczeństwem, które grozi roślinom na odsłoniętem piaszczystem wybrzeżu. Czyha tam na nie i wiele in-

nych: od czasu do czasu zalewa je morze falą słonej wody, zasypuje piaskiem i grzebie w nim zupełnie; a czego piasek nie pokryje, co mimo wszystko chce wystawać ponad niego zuchwale, na to z wściekłością uderza wicher, szarpiąc i łamiąc na kawały.

To też utrzymać się tam mogą przeważnie tylko drobne, niziutkie rośliny, mające po 10, 15 a co najwyżej 30 cm wysokości; takiemu drobiazgowi wicher nie jest straszny przeleci nad nim górą lub co najwyżej przygnie go trochę do ziemi.

Może on jednak zaszkodzić i takim niskim roślinom, ale w inny sposób: oto, wiejąc przez dłuższy czas, przyspiesza on ogromnie parowanie, ulatnianie się wody z roślin tak dalece, że ostatecznie mogą one uschnąć z braku wilgoci, choć rosną tak blisko wody.

Ale rośliny piaskowe mają odpowiednie urządzenia, które je zabezpieczają od zbyt szybkiego parowania. Mianowicie łodygi ich są przeważnie suche, twardawe liście wąskie, sztywne, często jeszcze pomarszczone, porosłe drobnemi włoskami lub pokryte warstewką wosku czyli tak zwaną szadzią, wskutek czego mają barwę szarawą. Szerokie, soczyste, jasno-zielone liście zdarzają się tam stosunkowo rzadko.

Tak zabezpieczone rośliny mogą tu żyć i rosnąć, ale nędzne ich życie nie przeciąga się przeważnie z roku na rok: są to prawie wyłącznie gatunki jednoroczne, które, wydawszy nasiona, usychają i giną. Odznaczają się zato bardzo szybkim wzrostem, kwitną i owocują również nadzwyczaj prędko. Ale tam, gdzie co chwila grozi zalanie wodą lub zasypanie piaskiem, takie tylko rośliny mogą się utrzymać, które potrafią prędko rodzić nasiona. Z trwałych rosną tam wyłącznie gatunki, mające długie, tak zwane pełzające, kłącza, które raz zakorzeniwszy się w piasku, wypuszczają następnie co rok nad ziemię łodygi.

Ta nędznie, skąpo rozsiana czyli jak się to mówi otwarta roślinność piasków nadmorskich, składa się z kilku gatunków niskich traw, zwanych piaskowemi, oraz z nielicznych również niskich ziół.

Żyją one w nieustannej walce z morzem i wiatrem, i pomimo wszelkich przystosowań ochronnych, giną nieraz zagrzebane piaskiem, z którego wiatr usypuje na brzegu wał czyli tak zwaną wydmę. Co zaś gorsza, wiatr może popędzić taką wydmę dalej i zasypać nią roślinność, nie stykającą się tak bezpośrednio z morzem.

Takie wędrujące ruchome wydmy, zwane także nieustalonemi, mogą posuwać się dość daleko od brzegu, dopóki nie spotkają jakiejść przeszkody, któraby wstrzymała dalsze posuwanie się składającego je piasku. Wówczas roślinność staje znów z nim do walki.

Strona wydmy, odwrócona od wiatru, jest zawsze bardziej zaciszna od strony, wystawionej na jego działanie. To też rośliny, które się tam zasieją, mają już spokojniejsze warunki istnienia, mogą łatwiej rozsiewać się i rozsadzać. Gnijąc następnie, wzbogacają grunt w cząstki pożywcze i pozwalają innym roślinom zarastać go coraz gęściej. Korzenie większej liczby roślin przenikają wydmę coraz obficiej, spajają coraz mocniej cząsteczki piasku, i utrudniają w ten sposób zniszczenie ich przez wiatr, czyli, jak się to mówi, ustalają wydmę.

Roślinność takiej ustalającej się wydmy jest już znacznie bujniejsza i okazalsza: obok rzadkich traw piaskowych zjawiają się tam inne, rosnące

gęsto i mające zdolność tworzenia darnin. Ukazują się mchy oraz różne inne rośliny, jak mikołajek nadmorski, przypominający z wyglądu niewysokie osty (choć należy do rodziny baldaszkowatych) a mający ładne niebieskie lub białawe kwiatki, które tak podobały się publiczności, odwiedzającej w lecie wybrzeże Bałtyku, że trzeba aż było wziąć tę roślinę pod ochronę jak szarotki w Tatrach.

Do charakterystycznych roślin wydm ustalonych należą wrzosy, małe krzewinki, mające zaledwie 15—30 cm (wyjątkowo do 60 cm) wysokości. Łodyżki ich są twardawe, liście drobne, wąskie, często prawie iglaste, suchawe i pomarszczone, szaro zielonkawej barwy, wskutek czego i cały obszar zarosły wrzosami czyli wrzosowisko ma takąż samą barwę.

Wrzosy rosną u nas i w głębi kraju na piaszczystych, nieurodzajnych gruntach, ale nie zarastają tak wielkich obszarów jak nad morzem. Słynie szczególnie Bielawskie wrzosowisko, położone na północnych krańcach Polski, niedaleko nadmorskiej wsi Ostrowo, a zajmujące ogromną przestrzeń 20 kilometrów kwadratowych. Jest to największe wrzosowisko w całej Polsce. Najładniej wygląda, widziane w latarni morskiej w Różewiu w początku września, kiedy wszystkie wrzosy zakwitną jednocześnie i nadadzą całemu wrzosowisku delikatną różowawą barwę tła iż zdaleka przypomina ono moczar osnuty mgłą poranną.

Na wrzosowisku rosną także różne inne zioła i krzewinki, zawsze jednak wrzosy stanowią główną jego składową część, tworzą ten zwarty, szarozielony kobierzec i nadają charakter całemu zbiorowisku. Ale że wrzosowisko ma już grunt zawierający więcej próchnicy, więc obok tych niziutkich roślin znajdują się tam i wyższe: różne krzaki, kępy wierzb krzewiastych, brzózki krzaczaste, karłowate sosenki.

Cała tu, znacznie już obfitsza roślinność wrzosowiska wiąże korzeniami jeszcze lepiej grunt piaszczysty, ustala mocniej wydmy i wzbogaca ją w próchnicę, przygotowując w ten sposób glebę dla innych wybredniejszych roślin, mianowicie dla drzew, a w szczególności dla sosen.

Gdy wydma porośnie już lasem sosnowym, gdy sosny zwiążą ostatecznie jej piasek swemi korzeniami, wtedy dopiero zostanie ona ustaloną na dobre i będzie mogła stawiać prawdziwie skuteczny opór morzu i wiatrom. Za zasłoną z takiego lasku roślinność może już rozwijać się bezpiecznie, ludzie mogą spokojnie budować się, uprawiać ogrody, warzywa i pola.

Żeby ustalić jak najwięcej wydm ruchomych, mieszkańcy wybrzeża nie czekają, aż porwane one lasem same przez się, lecz sadzą na nich młode sosenki i pielęgnują je starannie, chcąc jak najprędzej wychodować sobie taką leśną zasłonę.

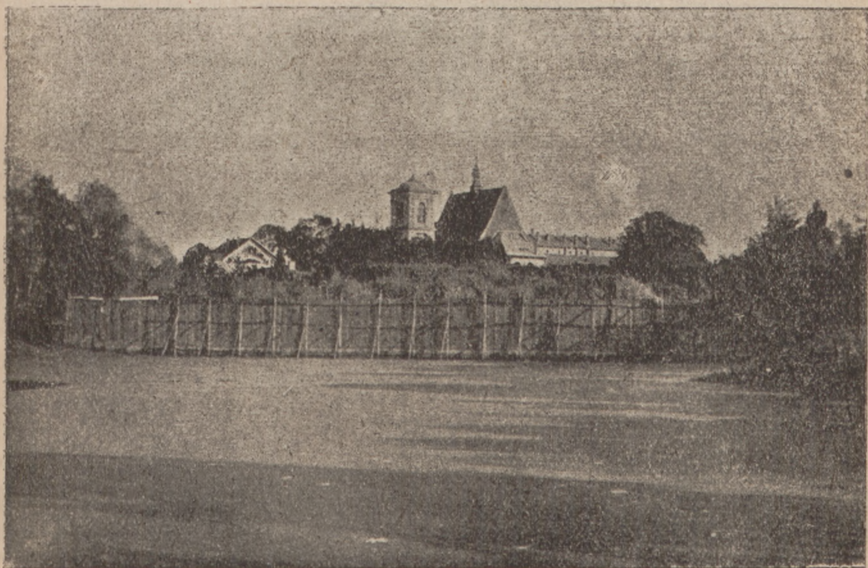
To też prawie wszystkie wsi, zbudowane na piaskach, kryją się za ścianą z mniejszych lub większych lasków, czy to naturalnych, czy też wybudowanych umyślnie przez ludzi.

Las sosnowy na ustalonej wydmie to ostatnia faza walki między morzem a roślinnością piasków nadbrzeżnych, walki zakończonej zwycięstwem przyrody ożywionej, zatrzymaniem pochodu piasków w głąb lądu i stworzeniem pomyślniejszych warunków dla dalszego rozwoju życia na wybrzeżu.

KAZIMIERZ SOSNOWSKI.

Zwiedzanie puszczy Niepołomickiej [1].

Jedną z największych osobliwości przyrody, leżących w bezpośredniej bliskości Krakowa, jest puszcza Niepołomicka, otoczona także urokiem wspomnień historycznych jako teren dawnych łowów królewskich. Jej południowy brzeg przecina główna linja Kraków - Lwów, z przystankiem Grodkowice i stacją Kłaj, oddaloną od Krakowa o 45 minut jazdy, a znaczna liczba kursujących tędy pociągów, daje możność zrobienia małej wycieczki do puszczy nawet w przeciągu jednego popołudnia. Na to jednak, aby z puszczą i jej wnętrzem poznać się nieco dokładniej, potrzeba poświęcić cały dzień i przemaszerować 20—30 km.



Kościół (z XIII w.) i klasztor w Staniątkach.

Zwiedzanie puszczy ułatwia wybornie otwarty dopiero przed kilku laty przystanek Grodkowice, stojący na skraju lasów, bo dawniej turyści musieli wysiadać na stacji Podłęże, skąd dużym okręgiem przez miasteczko Niepołomice i brzeg puszczy wędrowali z powrotem do tejże stacji lub do Kłaja. I obecnie przeważnie w ten sam sposób puszcza bywa zwiedzana, z tą różnicą tylko, że z miasteczka idą gościńcem do bliższych Grodkowic. Taka właśnie wycieczka nie może się nazywać wycieczką do puszczy Niepołomickiej, lecz tylko wycieczka do Niepołomic.

[1]) Do XIX w. zwano ją puszczą „Niepołomską" obecnie utarła się nazwa, której używa autor w tym artykule. *(Red.)*.

Zwiedzić w jednym dniu i miasteczko i puszczę jest przeładowaniem programu wycieczki, co kończyć się musi na pobieżnem oglądnięciu pierwszego i pospiesznem przebiegnięciem brzegów drugiej. Celem tedy moim są wskazówki, jak najlepiej będzie rozłożyć sobie na dwie jednodniowe wycieczki a) zwiedzenie Niepołomic, b) zwiedzenie puszczy Niepołomickiej.

O ile to jest możliwe, zwłaszcza dla wycieczek zbiorowych, najwygodniej jest odbyć jazdę do Niepołomic parowym statkiem po Wiśle. Lądujemy wtedy przy dawnych składach solnych, w oddaleniu 2 km. od miasteczka i torem dojazdowej kolejki wędrujemy w stronę Wężowej Góry na kopiec



Dom w rynku niepołomickim.

Grundwaldzki. Jeśli nie udało nam się przyjechać parowcem, to z pociągu wysiadamy w Podłężu i tym samym ślepym torem od przeciwnej strony zdążamy na wspomniany kopiec. Kto ciekaw, może przy tej sposobności zwiedzić stojącą poniżej górki fabrykę dachówek. Stąd pół godziny drogi do miasta, gdzie do zwiedzenia mamy królewski zamek myśliwski i starożytny kościół Kazimierza Wielkiego. Powrót gościńcem wielickim do stacji w Podłężu jest zgoła nieinteresujący i nie prowadzi przez puszczę; to też z miasteczka należy się skierować na gościniec bocheński, który poprzez puszczę za godzinę doprowadzi nas do przystanku w Grodkowicach.

Komu atoli 2—3 godzin czasu zbywa, ten urozmaici sobie powrót, gdy w połowie drogi do Grodkowic zboczy w prawo na szeroką przecinkę (t. zw. „linja") wśród lasu i przez Podborze dojdzie do klasztoru w Staniątkach,

skąd już nieduży kawałek drogi do Podłęża. Niewiele więcej czasu wymagałoby też druga kombinacja, która nas nieco więcej wgłębi w lasy Niepołomickie; mianowicie z miasteczka skierujemy się na wschód do przysiółka Piaski, skąd piaszczysta, szeroka droga doprowadzi nas za 1—1$^1/_2$ godz. środkiem lasów do leśniczówki na Sitowcu. Tu skręcamy się w prawo i przez obszerną polanę torfową, zwaną Błotem, dochodzimy za $^3/_4$ godz. do przystanku w Grodkowicach.

Są to jednak przechadzki po skrajach puszczy, aby zaś dotrzeć do jej środowisk, musimy rozpocząć wędrówkę z tych miejsc, gdzie ją tym razem skończyliśmy.



Chata w Staniątkach.

Zwiedzanie brzegów puszczy tej nie daje żadnych ciekawszych wrażeń, jak zwykły duży las, również i jej wnętrze zawodzi wygórowane oczekiwania daremnie szukalibyśmy tu jakichś „mateczników“, głuchych ostępów, czy dziewiczych partyj, po których ludzka nie chodziła stopa. Wszystko to należy do minionej przeszłości, a obecnie puszcza Niepołomicka nie jest niczem innem, jak zwyczajnem sobie lasem, ciętym i sadzonym równomiernie według ponumerowanych rewirów. Bądź co bądź las ten imponuje jednak wielkością i pomijając górskie przestrzenie lesiste — jest on po puszczy Białowieskiej i Ostrołęckiej największym w Polsce nizinnym lasem. Las, przez który wzdłuż od rogu do rogu trzeba iść pieszo koło 10 godzin, las, którego obwód zaledwie w dwóch dniach da się obejść, jest w obecnych czasach zjawiskiem wprost wyjątkowem.

Chociaż miejsc niedostępnych tu niemasz, przecież wszyć się tu możesz w gęstwiny odludne, gdzie przez kilka godzin nie napotkasz człowieka, gdzie oko w oko obcować możesz z dziką jeszcze miejscami przyrodą. Do sędziwego wieku las tu nie dochodzi, bo ścina go człowiek w porze największej użyteczności, grubego zwierza już niema, krążą tylko o nim wspomnienia i legendy. Niedobitki dzików i wilków w porze zimowej — są królami obecnej puszczy, poza tem tylko drobny zwierz w niej gości.

Z najróżnorodniejszych gatunków drzew tylko pozostałości w puszczy spotykamy, bo teraz prawie wyłącznie rozwielmożniła się tu sosna. Obecnie można powiedzieć puszcza Niepołomicka jest szpilkowym, sosnowym borem, bo piaszczyste podłoże najlepiej sprzyja jego rozwojowi; prócz tego na terenach bagnistych porasta jednolicie olcha, rzadziej spotyka się połać dębową, albo mieszaną iglasto - liściastą.

Dawniej królem tej puszczy był dąb, obecnie mieszkający kątem wśród panujących sosen; świadczą o tem tradycje i nazwy niektóre, jak Dębowa Góra w pośrodku lasu. Inne drzewa poza sosną, dębem i olchą, trafiają się tylko sporadycznie.

Charakter półdziki ma tylko ośrodek puszczy, brzegi bowiem opanowała prawna i nieprawna gospodarka ludzka. Ten półdziki charakter pochodzi głównie z gęstego podszycia krzewów i liściastych karłów, rosnących pod gęstym baldachimem koron sosnowych, oraz z gęstego porostu różnych traw i paproci, które miejscami przerastają średni wzrost ludzki; do tego przyłącza się także półmrok i wilgoć, często bagnistość podłoża. Przeważa jednak piaszczystość terenu tak, że na starym polskim trakcie, wiodącym przez środek puszczy, grzęźnie się niekiedy w miałkim piasku po kostki.

Puszcza Niepołomicka była niegdyś własnością królewską, należała do dóbr koronnych, w „spadku" zagarnął ją rząd austrjacki teraz zaś jest własnością skarbu państwowego; nieznaczne jej skrawki są własnością prywatną dworów okolicznych, jak Grodkowice, część zaś, przyległa do Staniątek, należy do tutejszego klasztoru.

Ciąg dal. nast.

LUDOMIR SAWICKI.

Terminologja krain geograficznych Polski.

W dniach 9—11 kwietnia 1922 odbył się w Krakowie pod kolejnem przewodnictwem prof. Czekanowskiego, Lencewicza, Pawłowskiego i Sawickiego, zwołany przez Towarzystwo Nauczycieli szkół wyższych Zjazd Geografów z całej Polski i obradował nad polską terminologją geografji fizycznej, oraz ziem polskich. Do pierwszego tematu referat przygotował prof. Smoleński, koreferat p. Dr. Niemcówna, do drugiego tematu referat prof. Pawłowski, koreferat prof. Sawicki. Wyprzedzając publikację oficjalną, w której Komitet redakcyjny Zjazdu złoży wyniki bardzo pracowitych obrad, podajemy niniejszem tylko krótko, bez komentarzy i bez uzasadnienia, ogólny podział ziem polskich, którego terminologia odtąd obowiązywać ma w nauce szkolnej i w podręcznikach, dozwolonych do użytku szkolnego przez Ministerstwo.

I. Karpaty Polskie (od Ostrawicy po Czeremosz).

A. Karpaty wewnętrzne: a) Tatry, b) Podhale, c) Pieniny.

B. Karpaty zewnętrzne, dzielące się w kierunku poprzecznym na: 1) Beskidy, 2) Pogórze karpackie — w kierunku podłużnym na: 1) Beskidy zachodnie a) Beskidy Magórskie (po Poprad-Hernad), b) Beskidy średnie (po San); 2) Beskidy wschodnie a) Bieszczady (po Świcę), b) Gorgany (po Prut), c) Czarnohora (po Czeremosz Biały).

II. Wyż Polski.

A. Wyżyna Małopolska (zachodnio-polska — Odra-Wisła): 1) Płyta krakowsko-śląska: a) Pogórze Śląskie, b) Płyta Krakowska, c) Wzgórza Piotrkowskie — 2) Średniogórze Kieleckie: a) Wyżyna Sandomierska, b) Łysogóry, c) Wzgórza Radomskie.

B. Wyżyny wschodniopolskie: 1) Wyżyna Lubelska, 2) Roztocze, 3) Podole a) Podole zachodnie (po Miodobory), b) Podole wschodnie, c) Opole zachodnie (Wereszyca-Koropiec), d) Pokucie e) Pobereże (na wschód od Murachwa-Teterów), f) Wołyń (Opole Wołyńskie).

C. Niziny: a) Śląska, b) Sandomierska, c) Naddniestrzańska, d) Bełzka.

III. Niż Polski.

A. Pas wielkich dolin: 1) Nizina Wielkopolska (po Bzurę), 2) Nizina Mazowiecka (po Bug), 3) Polesie (dorzecze Prypeci) a) Polesie Wołyńskie, b) Polesie środkowe (Pińskie), c) Polesie północne.

B. Pas pojezierny: 1) Pojezierze Pomorskie (Odra-Wisła) a) Pojezierze zachodnio-pomorskie (przyodrzańskie), b) Pojezierze wschodnio-pomorskie (kaszubskie). 2) Pojezierze Mazurskie (Wisła-Niemen) a) Pojezierze Chełmińskie, b) Pojezierze właściwe (Mazurskie), c) Pojezierze Suwalskie. 3) Pojezierze Litewskie (Niemen-Dźwina) a) Poj. Wileńskie, b) Wzgórza Mińskie. 4) Pojezierze Żmudzkie (od Niewieży i Aa) a) Pojezierze właściwe, b) Pobrzeże Żmudzko-Kurlandzkie. 5) Pojezierze Witebsko-Inflanckie a) Pojezierze Inflanckie (za Dźwiną), b) Poj. Połocko-Witebskie, c) Brama Smoleńska.

C. Żuławy: 1) Żuławy nadodrzańskie, 2) Żuławy nadwiślańskie, 3) Zajezierze (niziny i wzgórza nad Przegołą), 4) Żuławy nadniemeńskie, 5) Żuławy Ryskie (nad Dźwiną).

Dr. LUDWIK JAXA BYKOWSKI.

Współudział młodzieży w poznaniu przyrody ojczystej ze szczególnem uwzględnieniem fenologji.

Pierwsza rzecz, to ustalenie zadań. Wprawdzie każde dowolne spostrzeżenie nie jest bez wartości, jeśli jednak chcemy dojść do wyników określonych, móc je wprost porównywać, natenczas lepiej postępować wedle jednakich norm. Już M. Nowicki w swej „Instrukcji dla postrzegaczy“ (Kraków 1867) określił, jakie formy nadają się do badań fenologicznych. Muszą one odpowiadać trzem warunkom, mianowicie: mają być a) pospolite, b) powszechnie znane a przynajmniej łatwe do poznania, c) żyjące stale w naturalnych warunkach a nie przypadkowo wyhodowane, zwłaszcza w specjalnych

urządzeniach (np. nie nadaje się brzoskwinia, wymagająca specjalnego zaopatrzenia na zimę albo choćby bardzo pospolite pokojowe rośliny wazonkowe).

Czy więc zestawić, jak to zrobiła komisja fizjograficzna wykaz obszerny: 100 roślin, 33 zwierząt, a postrzegaczom zostawić swobodę w wyborze, czy przeciwnie zacieśnić zakres do niewielkiej ilości, by mieć materjał jak najbardziej jednolity, a pracowników nie rozpraszać, ani zbyt obarczać.

Otóż oświadczam się za tem drugiem ujęciem, nie krępując oczywiście badaczy i chętnie widząc gromadzenie materjałów i z innych dziedzin. Sądzę jednak, że zwłaszcza na początek należy dać zadania mniejsze, mniej uciążliwe, a nadto dążyć do jednolitości materjału, dopiero z czasem, o ile akcja uda się i rozwinie, możnaby ją rozszerzyć na inne dziedziny, jak etnografję, folklor i t. p. Dlatego wykaz mój ograniczyłem do 25 form zwierzęcych i tyluż roślin, a specjalna komisja Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika zaaprobowała ten pogląd. Zadania w odniesieniu do roślin ustalono następujące:

a) Data początku kwitnienia tj. dzień, w którym można spostrzec pierwsze kwiaty o kwiecie otwartym w kilku punktach na wolnej, normalnie położonej przestrzeni.

b) Początek rozwoju liści u drzew i krzewów, w chwili gdy rozwijający się z pąka liść rozpłaszczy się tak, iż widoczną się stanie jego powierzchnia górna.

c) Początek dojrzewania owoców, gdy owoce soczyste zaczynają przyjmować charakterystyczną barwę także po stronie zacienionej, suche zaś pękają, albo wysuwają się z miseczki.

d) Początek jesiennego żółknienia liści.

e) Początek opadania liści.

f) Zupełne ogołocenie z liści drzew dorosłych, przyczem należy uwzględniać drzewa w zbiorowiskach wobec znacznego wpływu wiatru.

Dla roślin uprawnych ponadto:

g) Data pierwszego zasiewu lub sadzenia.

h) Data kiełkowania.

i) Data pierwszego kłosowania.

k) Początek żniw czy zbiorów.

Pożądane przy tem wszystkiem, zwłaszcza w odniesieniu do roślin uprawnych, dokonanie pomiarów wysokości, która jest funkcją warunków stałych okolicy, ale także i wpływów w danym roku działających.

Dobór roślin ustaliła komisja Towarzystwa im. Kopernika następujący: 1) Leszczyna (Coryllus Avellana), 2) Gładyszek (Galanthus nivalis), 3) Przylaszczka (Hepatica triloba), 4) Zawilec (Anemone nemorosa), 5) Pszonka ziarnopłon (Ficaria ranunculoides), 6) Pierwiosnek (Primula elatior), 7) Iwa (Salix caprea), 8) Porzeczka (Ribes rubrum), 9) Czereśnia (Prunus avium), 10) Wiśnia (Pr. cerassus), 11) Tarnina (Pr. spinosa), 12) Grusza (Pirus communis), 13) Jabłoń (P. malus), 14) Bez lilak (Syringa vulgaris), 15) Dąb (Quercus pedunculata), 16) Kasztan koński (Aesculus hippocastanum), 17) Poziomka pospolita (Fragaria vesca), 18) Sosna pospolita (Pinus silvestris), 19) Akacja fałszywa (Robinia pseudoaccacia), 20) Zyto ozime (Secale cereale hibernum), 21) Róża dzika (Rosa canina), 22) Pszenica ozima pospolita (Triticum vulgare hib.), 23) Owies siewny (Avena sativa), 24) Lipa drobnolistna (Tilia parvifolia), 25) Ziemniak uprawny (Solanum tuberosum). Cdn.

ŁUCJAN ORKISZ.

Meteorologja jako jeden z punktów programu pracy w kołach krajoznawczych.

Życie nasze na ziemi i sposób bytowania uwarunkowane są otaczającą nas przyrodą. W jakim stopniu zależymy od warunków przyrodzonych pewnego miejsca na kuli ziemskiej dość jest zwrócić uwagę na odmienny sposób życia mieszkańców krajów północnych i w przeciwieństwie — krajów strefy gorącej. Również jako porównanie służyć może ludność okolic nadmorskich i okolic położonych w głębi kontynentu. Dotyczy to także, i to w stopniu nierównie wyższym, świata zwierząt i roślin.

Bezpośrednią przyczyną tej konieczności przystosowania życia do warunków przyrodzonych miejsca jest to, co nazywamy klimatem. Mówiąc np. o klimacie strefy zimnej, albo strefy umiarkowanej, lub o klimacie morskim czy też kontynentalnym, mamy zawsze na myśli ten ścisły związek, jaki zachodzi między rozwojem życia a światem zewnętrznym. Powiadamy, że pewien klimat sprzyja nam, jest dla nas korzystny, inny nam szkodzi lub działa wprost zabójczo. Niektóre nawet miejsca szczególnie sprzyjające naszemu rozwojowi dzięki ich właściwościom przyrodzonym, obejmujemy mianem stacyj klimatycznych czy uzdrowisk.

Widzimy zatem jak doniosłe znaczenie posiada dla nas znajomość klimatu, jako tego czynnika, który reguluje życie fizyczne. Ale jak poznać te prawa, którym podlega ten klimat? Aby na to odpowiedzieć musimy sobie uprzytomnić, że życie nasze rozwija się na dnie głębokiego oceanu powietrznego, oblewającego nas zewsząd, a wynurzenie się na jego powierzchnię przyprawiłoby nas o utratę życia. Wszystko co w tem morzu powietrza się odbywa, każdorazowa zmiana jego stanu czy składu musi mniej lub więcej zaważyć na ustosunkowaniu się naszego bytu. Otóż obserwowaniem i wytłumaczeniem zjawisk zachodzących w powietrzu czyli atmosferze zajmuje się meteorologja, inaczej zwana nauką o pogodzie. Na niej to opiera się nauka o klimacie — klimatologja.

Zrozumiałem jest, że badanie stosunków panujących w atmosferze musi być różnego rodzaju i możliwie wszechstronne. Odpowiednio do tego rozróżnia się w meteorologji szereg czynników wywierających decydujący wpływ na stan atmosfery, jak mówimy na stan pogody. Z pośród różnorakich najważniejszemi takiemi czynnikami są: temperatura, ciśnienie powietrza, zawartość pary wodnej, która skraplając się tworzy chmury a potem opad i ruch powietrza, jako wiatr.

Badanie tych czynników daje na razie surowy materjał obserwacyjny, który odpowiednio przygotowany i poddany ścisłej analizie rachunkowej tworzy dopiero podkład, z którego snuć można wnioski o stosunkach klimatycznych panujących w danem miejscu.

Na dokładną znajomość klimatu pewnego kraju składają się wieloletnie, możliwie częste i odpowiednio wykonywane obserwacje. Zaznajomienie się ze sposobem i metodą prowadzenia tego rodzaju obserwacyj stanu atmosfery będzie treścią następnych artykułów.

Koła krajoznawcze młodzieży.

W maju b. r. odbędzie się w Warszawie Zjazd Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, na którym omawiana będzie sprawa organizacji i pracy Kół krajoznawczych młodzieży. Pragnęlibyśmy bardzo, aby Koła młodzieży celową i zorganizowaną pracą przyczynić się mogły do dostarczenia nauce polskiej jak najlepszych i wyczerpujących materjałów, których brak tak dotkliwie odczuwamy. W tym celu przedkładamy Zjazdowi projekt regulaminu, obowiązujący dotąd koła krakowskie, ogłoszony w roczniku I. „Orlego Lotu", wraz z niżej podanym dodatkiem. Nad tym dodatkiem otwieramy dyskusję i prosimy o przysyłanie na ręce nasze odpowiednich wniosków, względnie o oddanie ich na ręce delegatów oddziałów, którzy pojadą na Zjazd.

Dodatek do regulaminu kół krajoznawczych młodzieży.

I. Organizacja pracy.

1. Praca koła dzieli się na dwa działy: a) ogólny, obejmujący ziemie całej Polski; b) szczegółowy, obejmujący ściśle ograniczony teren.

2. W dziale ogólnym członkowie Koła zapoznają się zapomocą odczytów, książek, atlasów z ziemiami Polski szczególnie tych okolic, do których projektują wycieczki.

3. W dziale szczegółowym członkowie Koła starają się o jak najdokładniejsze poznanie pewnego przez siebie obranego „terenu krajoznawczego", zbierają szczegółowe materjały krajoznawcze celem uzupełnienia badań naukowych i przygotowania przewodników w razie przybycia wycieczki z dalszych stron.

4. Terenem krajoznawczym Koła jest obszar (powiat, obwód), z którego uczniowie uczęszczają do danej szkoły (gimnazjum, seminarjum). Gdy w pewnem mieście jest więcej Kół, to obiera się albo teren pracy wspólny, albo dzieli się go według miejscowości lub tematów opracowywanych.

5. Koło dzieli się na sekcje (zastępy krajoznawcze), z których każda zajmuje się innym przedmiotem badań i noszą nazwy: etnologiczna, florystyczna, faunistyczna, geologiczna, meteorologiczna.

6. Sekcje dzielą się w miarę potrzeby na grupy, które w oznaczonym dniu rozchodzą się do różnych wsi i starają się zebrać materjał krajoznawczy jednego rodzaju.

(Np. Sekcja etnologiczna postanawia zebrać rysunki, fotografje i opisy kapliczek, krzyżów przydrożnych i cmentarnych — więc dzieli się na grupy po 3—5 członków, z których każda udaje się do innej wsi i zbiera dany materjał).

7. Każde Koło przesyła wyniki swych poszukiwań redakcji „Orlego Lotu" a przedmioty zebrane składa w miejscowem muzeum krajoznawczem, zaś duplikaty przesyła do Muzeum Etnograficznego w Krakowie, Wawel 7, Muzeum Etnologicznego w Warszawie, Krakowskie Przedmieście, Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu.

8. Muzea krajoznawcze powstają staraniem Kół przy szkołach, albo przy Oddziałach P. T. K.

II. Członkowie.

1. Członkowie dzielą się na: a) zwyczajnych, b) czynnych, c) przewodników.
2. Członkiem zwyczajnym jest ten, kogo Zarząd Koła przyjmie na członka i który opłaca wyznaczoną wkładkę.
3. Członkiem czynnym zostaje ten, który brał udział w jednej z wycieczek wywiadowczych i przyczynił się do zebrania materjału (opisując, rysując, fotografując).
4. Przewodnikiem zostaje mianowany ten, który zna dokładnie teren krajoznawczy Koła i złożył egzamin według programu objętego przepisami dla egzaminów z analogicznych sprawności harcerskich.
5. Członek zwyczajny ma prawo głosu na zebraniach, ma prawo wybierać zarząd, uchwalać absolutorjum ustępującemu zarządowi.
6. Członkowie czynni mają prawa takie jak zwyczajni, nadto mają pierwszeństwo przy rozdziale zapomóg udzielanych w razie przyznania subwencji, mogą być wybierani do zarządu i mają prawo noszenia odznaki P. T. K.
7. Członkowie przewodnicy mają pierwszeństwo przed czynnymi, noszą odznaki P. T. K. na tle biało-zielonem.
8. Prawo do noszenia tytułu członka czynnego zatwierdza Zarząd Koła.
9. Członków czynnych, którzy złożyli egzamin teoretyczny i wykazali zdolności do prowadzenia wycieczek mianuje na propozycję Zarządu Koła Zarząd Oddziału P. T. K.

Dom wycieczkowy młodzieży szkolnej w Krakowie.

Kuratorjum Okręgu Szkolnego krakowskiego podjęło inicjatywę zbudowania w Krakowie domu wycieczkowego. Konieczną potrzebę takiego domu odczuwali wszyscy, którzy się młodzieżą zajmują. Toteż inicjatywa Kuratorjum krakowskiego została przyjęta z gorącym uznaniem w całej Polsce. Grona nauczycielskie i uczniowie opodatkowują się miesięcznie na ten cel; kwoty zgłoszone przez niektóre klasy dosięgają 4.000 mk. miesięcznie. Będzie to więc *dom młodzieży polskiej* wzniesiony przy współudziale *młodzieży z całej Polski*.

Wierzymy, że nie zabraknie ani jednego ucznia ani uczennicy, którzyby nie oddali na ten cel choćby drobnej kwoty. Młodzież zaś krakowska będzie mogła własnemi siłami dopomódz przy budowie domu, będzie się mogła pochlubić, że *własnemi rękami* ten dom wznosiła.

Z życia organizacyj krajoznawczych.

Koło Krajoznawcze uczniów państwowego seminarjum naucz. w Siennicy. Dnia 1 lutego b. r. odbyło się zebranie organizacyjne Koła Krajoznawczego, na którem wyjaśniono cele i zadania pracy krajoznawczej w Kole. W pierwszym dniu zapisało się 41 członków. W skład zarządu weszli: kol. Fal Piotr, przewodniczący; Wojtkowski Grzegorz, sekretarz; Czajka Jan, skarbnik. Opiekunem Koła jest prof. W. S. Laskowski. Obecnie Koło liczy 85 członków, zarząd powiększono o 3 członków. Postanowiono zaprenumerować 10 egzemplarzy „Orlego Lotu". Pozatem projektuje się szereg mniejszych i większych wycieczek, na zebraniach zaś będą wygłaszane referaty, dotychczas rozebrano wiele tematów np.: „Siennica", „Wierzenia ludowe w Trójcę św.", „Co młodzież może zrobić dla krajoznawstwa" i wiele innych. Składkę ozna-

czono bardzo nizką bo 5 Mkp. miesięcznie. Jako hasło Koła przyjęto: „Kochaj i poznaj swój kraj!“ Zainteresowanie wśród kolegów wielkie.

Koło Krajoznawcze uczennic gimnazjum p. Kaplińskiej w Krakowie. Po odbytej w ubiegłym roku wycieczce w Tatry, którą prowadziła p. dr. Mrazkówna,



Fot. Sz. Fakler. — Mapa plastyczna Tatr.

uczennice przygotowały ciekawe i obszerne sprawozdanie a cztery z nich Lizińska, Morbicerówna, Sperling i Szołajska wykonały modele plastyczne terenu, który przeszły jeden z nich podajemy w reprodukcji. Model ten został wykonany z deseczek, przedstawia okolice Morskiego Oka.

„Orli Lot“ wydawany jest z zapomogi Wydziału Oświaty Pozaszkolnej Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Redakcja i administracja: Kraków, Grodzka 64 II p., od 6 do 7.
Przedpłata w całej Polsce marek 500. — Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie.
Cena każdego zeszytu dla członków kół 50 mk., w księgarniach 60 mk.

Redaktor: Leopold Węgrzynowicz. Nakładem P. T. K. w Warszawie.

Drukarnia Nakładowa w Krakowie.